

Wybijam z klatki, podbija sąsiad
"Siema Tede!" Rąsia, rąsia
Nawija gadki, że coś tam, coś tam ogarnij
PLNY promocja, pozdro dla gościa
Są rzeczy, córka jest prawie dorosła
Dziurawe domowe budżety
Młoda Polska to dziś moda polska
Wchodzę do sklepu w bloku
W blokach takich sklepów jest multum
Wiesz co? Wolę to niż Tesco, chociaż jestem z głównego nurtu
Pa na to: za ladą stoi moja kumpela Doris, sprzedaje mi panadol
Ponadto zna co teraz wychodzi z kurtów...
Rolsonów, o, patrz mam gro ziomów, to nie to było moją misją
Pro, czuję chłód, gres z balkonu
Wsiadam w samochód, wybrane jeden z trzech
W BMW? Taki dźwięk? Pech
Toczę fele na Tankstelle zwaną Shellem
I to samo, pompuję tam BeeMę tym ONem
Wchodzę i płacę, i choć dzieli nas kontuar
Przybijamy pięć, ten facet słucha mnie od WWA

Co się stało z tym, gdzie się podział ten syf
Nie chcę wiedzieć dziś nie jest tak jak miało być
Ty, jest jak miało być, a mało brakowało
Bym dał za wygraną i stanął
W drodze na szczyt
W drodze na szczyt
W drodze na szczyt
(Nie poddawaj się, idź)
Wchodzę na szczyt
Wchodzę na szczyt
Wchodzę na szczyt
(I tak miało być)

Kolejny koncert, konkret, komplet, jestem kontent
I co kurwa, podnoszę – koronę, czy dwie fałki sklezione trójkątem?
Pod jakimkolwiek kątem nie spojrzę będzie dobrze
W sensie, że mam to podejście, na które właśnie wejdzie jaranko w Polsce
Mówią: zrobiłem postęp, tu w Joł zrobiłem podstęp
Spaliłem most za sobą, wróciłem drugim mostem, proste
Spaliłem was za osobą, solo zrobiłem życia bilans
Siedząc tak, by nikt nie widział, dzisiaj wiem, to jest ta chwila
Spełniam oczekiwania, choć nie chcę spełniać ich oczekiwań
To zdaje się był twój zamiar – zapomnij o hajsie na gimbach
Nie czaję się na to nawet, ciekawe, kto lato znów ma?
Impra się święci, gdzie są hejci, kurwa?

Co się stało z tym, gdzie się podział ten syf
Nie chcę wiedzieć dziś nie jest tak jak miało być
Ty, jest jak miało być, a mało brakowało
Bym dał za wygraną i stanął
W drodze na szczyt
W drodze na szczyt
W drodze na szczyt
(Nie poddawaj się, idź)
Wchodzę na szczyt
Wchodzę na szczyt

Wchodzę na szczyt
(I tak miało być)

Na pełnym słońcu
Na pełnym słońcu
Na pełnym słońcu
Na pełnym słońcu
Na pełnym słońcu
Mokro w majtkach masz
Na majka wjechał TAS
Na pełnym słońcu
O, pełen lano
Teraz na pełnym słońcu
Jeden wjazd
TAS Na pełnym słońcu
Na pełnym słońcu
O jeju, jeju

Zawsze byłem tak przewieziony
Sorry Johnny, było słuchać płyt
Dziś pierdolę te ich farmazony
O tym w zwrotce miałem w dwa tysiące trzy
Pieniądze są w hip-hopie, były w nim i będą nim
Nagle tą oczywistą prawdę na zewnątrz wszyscy w sobie odkryli
Robię rap na miarę Tygi, zajmie ci to parę tygłi
Zanim skminisz te linijki, żartowałem, ostygnij
Widzisz tu tę parę wersów, dla followersów w CD masz
I gdzie masz hejty? Chuj z nimi, o, wstyd im, patrz

Co się stało z tym, gdzie się podział ten syf
Nie chcę wiedzieć dziś nie jest tak jak miało być
Ty, jest jak miało być, a mało brakowało
Bym dał za wygraną i stanął
W drodze na szczyt
W drodze na szczyt
W drodze na szczyt
(Nie poddawaj się, idź)
Wchodzę na szczyt
Wchodzę na szczyt
Wchodzę na szczyt
(I tak miało być)